

Jasne i Derśław (baśń z Kociewia)

Dawno temu, kiedy ziemiami tymi jeszcze nie władał Sambor, ani nawet rycerz Pakosław, nad wiślanym brzegiem mieszkał samotny rybak Derśław. Szeroka w tym miejscu rzeka nosła czyste wody bogate w ryby. Co wieczór młody Derśław zakładał sieci, a o świcie wyciągał je napełnione wielkimi srebrnymi płociami, krasnopiórami, leszczami czy szczupakami. Zdarzał się wówczas nawet często jesiotr zwany królem wiślanych ryb.

Pewnego ranka, gdy Derśław ujął za linę, sieć wydała mu się zbyt lekka. Ku wielkiemu zdziwieniu spostrzegł, że jest pusta. Jak długo rybaczył, nigdy jeszcze taki wypadek mu się nie wydarzył. Zawsze wiele wysiłku wkładał w wydobywanie na brzeg pełnych sieci. Tym razem jednak sieć była zupełnie pusta.

Rybaka zdziwiła jeszcze jedna sprawa: nie słyszał śpiewania. Każdej nocy, obfitej w połowy, towarzyszyło mu ciche, dźwięczne śpiewanie nad wodą. Tej nocy nie słyszał śpiewu. Czyżby te tajemnicze dźwięki miały związek z powodzeniem w dotychczasowych połowach?

Derśław długo zastanawiał się, co mogło być powodem niepowodzenia. Może to kaprys Wiślinek, tych złośliwych bogiń zamieszkujących głębiny rzeki? Kiedyś zdarzyło się, iż w ostatniej chwili boginie zerwały linę i cała zdobycz z sieci wróciła do wody, a wzdłuż rzeki niósł się wielki, szyderczy śmiech, który wzburzył rzekę tak, że fale podeszły aż pod chatę Derśława.

Rybak długo rozmyślał, aż słońce weszło na szczyt nieba. Dla pewności sprawdził wszystkie wiązania, wzmocnił węzły i, nie rezygnując z dalszych połowów, wieczorem znów wydał sieć, poczym dołożył drew do ogniska i przygotował się do snu.

Tuż przed brzaskiem, jeszcze prawie nocą, zbudziło go żałosne wołanie:

- Derśławie, ratuj!

Rybak myślał, że to sen i nie wyjrzał z szafasu. Po chwili wołanie odezwało się powtórnie. Rozpaczliwy głos dobiegał z głębin wody. Derśław skoczył na brzeg, pochwycił sznury, lecz te naprężone nie puszczały, jakby jakiś wielki głaz wpadł do sieci.

- Derśławie, ratuj!- dobiegł go znowu głos z miejsca, gdzie była zanurzona sieć.

Derśław szybko wsiadł do czółna i pospieszył na środek rzeki, skąd dochodził głos. Wtedy wzburzyły się wody Wisły, miotane w różne strony. Groźne wiry otwierały przepaście do samego dna. Z wody wynurzyły się wiedźmy, sycząc i czepiając się krawędzi czółna. Próbowaly je wywrócić. Rybak odpędzał wiedźmy wiosłem i omijał wiry.

Derśław był sprawnym rybakim, doskonale władał wiosłem, a jednak z wielką trudnością utrzymywał swoje czółno na wodzie. Długo walczył ze złośliwym żywiołem i szalejącymi boginkami. Będąc prawie u kresu sił, odpłynął na środek rzeki. Wtedy znowu usłyszał bliski już głos:

- Derśławie, ratuj!

Kilka razy uderzył wiosłem o wodę i podpłynął do miejsca, skąd wyraźnie dobiegało wołanie. Zobaczył tonącą dziewczynę. Ujął ją za ręce, ale ta ciągle jakby

wymykała mu się, ciągniona przez obce siły. Wreszcie wydobył dziewczynę z rozszalałej kipieli i złożył na dnie czółna. W tej samej chwili rzeka ucichła. Gdy czółno dotknęło piasku, zza drugiego brzegu wynurzył się słońce. Wstawał dzień pogodny i spokojny.

Rybak zaniósł nagą dziewczynę na łąkę i długo się jej przyglądał. Była bardzo piękna. Najbardziej dziwiły go jej długie jasne włosy koloru dojrzałego lnu. Dotknął tych włosów i w tym samym momencie dziewczyna otworzyła oczy.

- Dziękuję, Derślawie-wyszeptała i przymknęła powieki.

Rybak nakrył derką jej mokre ciało i czuwał przy śpiącej dziewczynie cały dzień. Przed zmierzchem rozpałił ognisko i uwarzył zioła zebrane z nadwiślańskiej łąki. Wywar wzmocnił dziewczynę, bo o zachodzie obudziła się. Ujrzawszy płonące drwa ucieszyła się.

- Dopóki ogień się pali, więdźmy nie wyjdą z toni, boją się płomienia. Jeżeli ogień będzie płonął całą noc do następnego wschodu, zostanę uratowana. Po upływie doby moce więdźm przestaną działać. Wtedy mogę ...zostać z tobą.

Powiedziała to tak po prostu, jakby przeznaczona była Derślawowi. Ten podał dziewczynie kubek wywaru z ziół i słuchał jej dźwięcznego głosu, który przypominał przyjazne pluskanie rzeki. Głos był bardzo podobny do tego, który zawsze towarzyszył rybakowi podczas udanych połowów.

- Mieszkałam w nurtach rzeki-mówiła dziewczyna, rozdzielając palcami długie włosy.-Byłam jedną z wiślanych bogiń. Zostałam znieawidzona przez siostry, może dlatego, że nie jestem tak brzydka jak one. Nie wszczynalam burz, żyłam w zgodzie z mieszkańcami rzeki, a fale nakłaniałam do spokojnego biegu. Kiedy osiadłeś na tym brzegu, chętnie wychodziłam na nocne wędrówki; dbałam, byś miał zawsze pełne sieci i szczęśliwie je wydobywał z toni...

- To od ciebie pochodził ten tęskny głos?- przerwał Derślaw.

- Tak. Śpiewałam kołysanki, by zmylić czujność złych więdźm. Od dawna podejrzewały, iż żywię sympatię ku tobie. Tej ostatniej nocy uwięziły mnie w najgłębszej czeluści dna, by potem zamienić w złą i brzydką boginię wirów. Chciały podwójnie mnie ukarać: odebrać urodę i zniszczyć moją przyjaźń ku tobie. Będąc boginią wirów musiałabym wchłonąć ciebie w głębinę. Więc się zaczęłam bronić wzywając twojej pomocy. Dobrze się stało, że usłyszałeś wołanie. Teraz wiesz wszystko.

- Nie wiem jeszcze, jak się nazywasz-powiedział rybak.

- Siostry nazywały mnie Jasną. Takie włosy miałam tylko ja.

Derślaw opiekował się Jasną przez najbliższe dni i noce, czuwał przy ogniu, gotów zawsze stanąć w jej obronie. Więdźmy do końca nie dawały za wygraną. Miotaly na Wiśle niespokojnymi falami, mąciły wody, przywoływały burze. Płonący ogień chronił Jasną, więdźmy bowiem bały się ognia i nie wychodziły na brzeg.

Po trzech dobach stało się pewne, że nieżycliwe siostrzyce musiały ujść w głąb rzecznych nurtów. Jasna zupełnie już bezpieczna, wychodziła z Derślawem na brzeg, a noce jak dawniej stały się ciepłe i spokojne.

- Jutro znowu nastawię sieci-rzekł młody rybak patrząc w spokojną rzekę.

- To bezskuteczne - odpowiedziała Jasna.-Więdźmy zakłęły rzekę. Spójrz-wskazała na wodę-zmieniła barwę, stała się szara, a ryby będą omijały twoje sieci. Moja moc nic tu nie zdziała.

Zasmucił się Derśław. Rzeczywiście, ta która opiekowała się jego połowami, przestała panować w nurtach Inie mogła odmienić okrutnego zaklęcia.

- Nie martw się jednak -uśmiechnęła się po chwili Jasna. -Chociaż stałam się człowiekiem, mogę wykorzystać jeszcze jedno, ostateczne życzenie. Takie prawo przysługuje boginiom, które na zawsze porzucą toń wodną. Wykorzystam je. Przekonasz się o tym o świcie.

Młodzi w tę noc długo spacerowali nadrzeczными ścieżkami pośród wiklin i wierzb, a gdy pierwsza rosa ochłodziła trawy, stanęli nad doliną. Od wschodu wolno rozjarzał się świt.

Dziewczyna uniosła dłonie i zawołała melodyjnym głosem:

- Wody przyjazne! Ja, Jasna, bogini wasza, proszę! Wypełnijcie tę dolinę najspokojniejszą głębią, przezroczystą, bogatą i pożyteczną. Bądźcie dobrymi wodami.

Do doliny zbiegły się nagle wszystkie rosy, a małe źródła poczęły mocniej bić z jej dna. Dolina z wolna wypełniała się wodą. I tak powstało jezioro.

- To są twoje wody-powiedziała Jasna do Derśława. -Jezioro jest nagrodą za odwagę jaką wykazałeś ratując mnie z rozszalałej rzeki. Jezioro jest pełne jasnej wody i bogate w ryby. Odtąd tutaj możesz rzucać sieci.

- Dziękuję - Derśław po raz pierwszy pocałował dziewczynę. Nie mógł oczuł nacieszyć malowniczym rozlewiskiem, którego toń jaśniała i różowiła się od pierwszego powitania wschodu.

Od tego dnia Jasna i Derśław codziennie wypływali na spokojne i jasne jezioro, nigdy nie zmacone burzą. Szybko rozeszła się wieść o szczęśliwej parze. Ludzie poczęli tu ściągać z odległych okolic, aby osiedlić się nad brzegami jeziora, w którym nigdy nie brakło przeróżnych ryb.

Jezioro od imienia dziewczyny nazwano Jaśnicz, gdyż jaśniało przyjaznym światłem, jakby ciągle oświeśla łoże słońce. Tak między rzeką a jeziorem powstała rybacka osada Derszewo, nazwę swoją wzięwszy od pierwszego rybaka tych okolic, Derśława.

Jasna i Derśław żyli długo i szczęśliwie, szanowani przez ciągle napływających osiedleńców. Derszewo szeroko zasłynęło jako znany targ rybny. Gdy złe wieźmy wymarły, wody jeziora połączyły się z rzeką, tworząc znany potem port rybacki. W Derszewie było rojno od łodzi, więc osada rozrosła się szybko. Zaszę młodzi małżonkowie, piękna Jasna i mężny Derśław, mądre i sprawiedliwe sprawowali w niej rządy.

A potem, po wielu latach, Derszewo przemieniono na Tczew.